

Przemysław Piętaś: Globalizacja lęku

Wyjątkowość japońskiego dramatu – oprócz gigantycznej skali zniszczeń i niewyobrażalnej ludzkiej tragedii z tym związanej – polega również na sposobie relacjonowania jej przez światowe media



Wyjątkowość japońskiego dramatu – oprócz gigantycznej skali zniszczeń i niewyobrażalnej ludzkiej tragedii z tym związanej – polega również na sposobie relacjonowania jej przez światowe media

Od tragicznego w skutkach trzęsienia ziemi w Japonii, którego bezpośrednim następstwem jest kryzys nuklearny w elektrowni jądrowej Fukushima, minął ponad tydzień. Od samego początku przerażające obrazy z terenów dotkniętych katastrofą możemy śledzić

niemal w czasie rzeczywistym. Ogromne fale tsunami miażdżące domy, samochody i drogi. Zrównane z ziemią wsie i miasteczka. Gigantyczne kłęby dymu po kolejnych wybuchach w zniszczonych reaktorach. Ludzie w kombinezonach i maskach sprawdzający poziom napromieniowania u mieszkańców terenów w pobliżu elektrowni. Tysiące stłoczonych osób w tymczasowych pomieszczeniach dla ewakuowanych.

Wyjątkowość japońskiego dramatu – oprócz gigantycznej skali zniszczeń i niewyobrażalnej ludzkiej tragedii z tym związanej – polega również na sposobie relacjonowania jej przez światowe media. Warto zauważyć, że większość przerażających obrazów, dzięki którym telewizyjni widzowie i internauci na całym świecie mogą uświadomić sobie ogrom katastrofy, nie pochodzi z profesjonalnych kamer telewizyjnych, ale z amatorskich nagrań bezpośrednich uczestników tych wydarzeń. Coraz częściej, w stacjach telewizyjnych możemy obejrzeć materiały filmowe opatrzone napisem „Źródło: YouTube”. Dzięki setkom godzin nagrań, często bardzo surowych, pozbawionych komentarza, zarejestrowanych przy użyciu telefonów komórkowych i amatorskich kamer, możemy poczuć się niemal uczestnikami tamtych tragicznych wydarzeń. Żadna ekipa telewizyjna nie będzie w stanie dostarczyć „kontentu” tak pełnego emocji, jak na przykład obraz samochodu zalewanego przez fale tsunami, zarejestrowany przez przerażonego kierowcę tego samochodu. A jeżeli dla kogoś, wyselekcjonowane przez redaktorów programów telewizyjnych materiały okażą się niewystarczające, może łatwo wejść na YouTube i z tysięcy dostępnych tam materiałów zmontować swój własny dokument poświęcony tragedii. Swoją własną, nadającą dwadzieścia cztery godziny na dobę, Katastrofa TV.

Jeden obraz wart jest więcej niż tysiące słów. Dlatego amatorskie nagrania z miejsca katastrofy wywołują o wiele większe wrażenie niż najbardziej nawet profesjonalny komentarz zawodowych dziennikarzy. Opowieść o dziesięciometrowych falach tsunami pozostaje tylko tragicznym newsem do momentu, gdy takiej fali i jej skutków nie zobaczymy na własne oczy. Informacja o kryzysie w elektrowni atomowej może być niepokojąca, jednak dopiero wtedy budzi przerażenie, gdy niemal „na żywo” widzimy kolejny wybuch w kolejnym reaktorze. A lęk, który instynktownie odczuwamy oglądając te tragiczne obrazy, szybko opanowuje cały świat. Dzięki nowoczesnej technologii, w dniach takich jak te, które przeżywamy obecnie, ludzkość staje się połączoną globalnym lękiem wspólnotą strachu.

Chociaż – przy całym ogromie tragedii – katastrofa w Japonii pozostaje wydarzeniem lokalnym, paniczne zachowania szybko obejmują cały świat. Chińczycy masowo wykupują jodynizowaną sól, wierząc w jej potencjalnie chroniące przed promieniowaniem właściwości. Rosyjskie media donoszą o przypadkach smarowania się jodyną mieszkańców Sachalina, co – przy braku podwyższonego poziomu radiacji – nie tylko nie daje żadnych rezultatów, ale u wielu osób powoduje silne reakcje alergiczne, w skrajnych przypadkach mogące nawet doprowadzić do śmierci. Na zachodnim wybrzeżu Stanów Zjednoczonych, tabletki z jodem osiągnęły w internetowych serwisach aukcyjnych astronomiczne ceny, i tak znajdując nabywców. Sprzedaż preparatów zawierających jod w Niemczech wzrosła w ostatnich dniach o kilkadziesiąt procent. Jak donosi „Rzeczpospolita” (19-20 marca), również w polskich aptekach i hurtowniach farmaceutycznych zaczyna brakować płynu Lugola, a zwiększony popyt obejmuje nawet kosztowne liczniki Geigera. I to wszystko w sytuacji, w której radioaktywne skażenie nie dotarło nawet do Tokio.

Czy jednak powinniśmy się dziwić, że globalnej panice ulegają zwykli ludzie, jeżeli ofiarą wydają się padać również szefowie rządów? Już w pierwszych dniach po katastrofie Niemcy ogłosiły zakończenie swojego programu rozwoju elektrowni atomowych i wezwały swoich sąsiadów w tym Polskę, do zaprzestania planów budowy nowych reaktorów. Rząd USA zapowiada gruntowny przegląd bezpieczeństwa wszystkich swoich elektrowni. W największych miastach Europy zapowiadane są masowe demonstracje zorganizowane przez przeciwników energii atomowej.

Co powoduje, że wydarzenia w Japonii budzą na całym świecie tak ogromne emocje? Bezpośredniość i szybkość przekazu medialnego może być jednym z ważniejszych powodów. Niewykluczone jest jednak również, że tragiczne i nieoczekiwane wydarzenia, takie jak trzęsienie ziemi w Japonii, tak łatwo wywołują globalny lęk, bo stoją w jawnej sprzeczności z dwoma popularnymi mitami – wiarą w nieograniczoną potęgę człowieka, oraz – równie naiwną – wiarą w ciągły postęp ku coraz lepszej przyszłości. Człowiek, któremu zbyt często wydaje się, że jest panem wszechrzeczy i władcą świata, w starciu z niekontrolowanym żywiołem pozostaje bezradny. Można oczywiście pocieszać się, że dzięki nowoczesnej technice liczba ofiar w Japonii pozostaje znacznie niższa niż na przykład na Haiti, marna to jednak pociecha dla tych tysięcy zabitych i setek tysięcy tych, którzy w wyniku trzęsienia ziemi i tsunami stracili dach nad głową. Trzęsienie ziemi w Japonii powinno zatem przypomnieć nam (całej ludzkości i każdemu z nas osobna), że istnieją takie potęgi, wobec których pozostajemy słabi i bezsilni, a to powinno być dla nas (którą to już z kolei) bolesną lekcją pokory.

A chrześcijańska perspektywa ostatnich wydarzeń? Najbardziej oczywistym tropem wydawać się może myślenie o Apokalipsie. Na katastrofę w Japonii, transmitowaną na wszystkich kontynentach, możemy spojrzeć jak na wersję demo końca świata i zadać sobie pytanie – czy jesteśmy gotowi? Gdyby koniec świata nastąpił dziś, czy byłbym na niego przygotowany? A zatem – katastrofa jako wezwanie do ciągłego czuwania, do uważności.

Pozostaje pytanie, jaką postawę powinien przyjąć chrześcijanin wobec lęku? Tu najlepszą odpowiedź daje chyba św. Jan Apostoł w swoim pierwszym liście.

„Przez to miłość osiąga w nas kres doskonałości,
iż będziemy mieli pełną ufność w dzień sądu,
ponieważ tak, jak On jest w niebie,
i my jesteśmy na tym świecie.

W miłości nie ma lęku,
lecz doskonała miłość usuwa lęk,
ponieważ lęk kojarzy się z karą.
Ten zaś, kto się lęka, nie wydoskonił się w miłości”.

W miłości nie ma lęku, lecz doskonała miłość usuwa lęk. To pocieszające słowa. Ale czy wystarczą, aby globalny lęk zamienić w globalną nadzieję?

Przemysław Pięta

